

Nowy

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Poniedziałek, dnia 7 lutego 1916 r.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie 12
mrk., półrocznie 6 mrk., miesięcznie 1
mrk. Za odnośnienie do domu 40 f. mies.

Redakcja i administracja
Zachodnia 37.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 1 mrk.
za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 1 mrk.,
nekrologi i reklamy 40 f., ogłoszenia zwy-
czajne 20 f., ogłoszenia drobne 4 f. za wyraz.

Kwestia agrarna

a zagraniczna polityka Rosji.

Publicysta niemiecki, dr. Rohrbach, w niedawno ogłoszonej broszurze p. t. „Rosja a my” rozwinął szczegółną teorię, że przyczyny rosyjskich dążeń do ekspansji należy szukać w reformie agrarnej, przeprowadzonej przez rząd rosyjski. Przez to, że Stołypin, a po nim Kriwoszejn rozbili chłopską wspólnotę i popierali nabywanie praw własności przez chłopów, „chłop stał się potulnym narzędziem panslawistycznej polityki ekspansywnej”. Stołypinowska reforma agrarna, podjęta w celu przeciwdziałania rewolucji, zdaniem Rohrbacha jest „największym pozytywnym czynem rosyjskiej polityki wewnętrznej od czasów uwolnienia chłopów z pod pańszczyzny za Aleksandra II”. Zasadę rosyjskiej ekspansji tłumaczy Rohrbach w następujący sposób:

„Rosja jest w drodze do przeobrażenia się w państwo chłopskie, takie państwa zaś odczuwają, jak widzimy z historii, ciągłą potrzebę nabywania nowych krajów, aby nadwyżkę swej ludności osiedlać na nowych zagrodach chłopskich. Im więcej wskutek demokratyzacji stanu urzędniczego i poprawy losu gospodarczego włościanstwa, chłop stawał się będzie właściwym panem Rosji, tem otwarciej będzie występowała żądza nabywania krajów dla dzieci chłopca”.

Z tą teorią polemizuje „Frankfurter Ztg.”. Przedewszystkiem nie wierzy ona w cuda, jakie rząd rosyjski o reformie agrarnej do wierzenia podawał. Reforma ta we właściwej Rosji, gdzie trwa tradycja wspólnoty ziemi, zaledwie została rozpoczęta. Po wojnie jednak reforma agrarna musi być dalej przeprowadzana. Zapobiegnie ona głodowi ziemi u chłopca rosyjskiego i powoła do życia konserwatywną średnią warstwę chłopską, na której rząd chce się oprzeć. Pozostanie jednak warstwa chłopska nie uwłaszczona, która stworzy proletarijat rolny, dotąd zrosnięty z resztą włościanstwa. Ten proletarijat znajdzie wprawdzie wpływ w przemyśle, ale nie tak szybko, żeby tymczasem nie stał się poważnym niebezpieczeństwem dla systemu autokratycznego. Podać samych rąk do pracy nie stworzy jeszcze z Rosji państwa przemysłowego.

Ograniczony zapas żelaza i węgla jest wielką przeszkodą w rozwoju przemysłu rosyjskiego. Niema obawy, żeby przemysł rosyjski zapragnął wkrótce zdobywania rynków zagranicznych, tem bardziej, że rynek wewnętrzny jest tak wielki, a z wznoszącym bogactwem u chłopów stanie się jeszcze większym i na długi szereg lat zapewni przemysłowi dostateczny odbyt. Tylko na rynkach dalekiego wschodu będzie Rosja mogła niebawem podać konkurencję z Japonią w najtańszych gatunkach wyrobów bawełnianych.

Jak widzimy, „Frankfurter Ztg.” konstruuje również pewien związek między reformą agrarną w Rosji a

wielkorosyjską ekspansją, lecz nie tak bezpośredni i fantastyczny jak Rohrbach. Rozwój ekonomiczny Rosji nie będzie wyglądał inaczej, niż w innych krajach europejskich. Rosja nie jest na drodze do stania się „państwem chłopskim”, które musi polityką cudze kraje, — jak gdyby nie miała pod dostatkiem własnego. Natomiast jest Rosja raczej na drodze do przeobrażenia się w państwo przemysłowe i oczekuje ją mniej więcej ten sam proces przemian struktury ekonomicznej, jaki przez ostatnie półwiecze przeżyły Stany Zjednoczone. Być może, że ten proces w Rosji potoczy się w szybszym tempie, właśnie wskutek zaoferowanej struktury politycznej i społecznej. Wychwalana przez Rohrbacha reforma agrarna Stołypina jest tylko próbą warstwą rządzącą, żeby natarczywe domaganie się ludu o podział latyfundiów i domenów między włościan, skierować na inne tory i za pomocą silnego średniego stanu chłopskiego rozbić falangę chłopstwa, żadnego ziemi. Mimo to w tej lub innej formie powracać będzie wciąż żądanie radykalnej reformy agrarnej w połączeniu z radykalną reformą polityczną, tylko one bowiem mogą uratować Rosję od rozkładu i nędzy.

„Frankfurter Zeitung” przypuszcza zresztą, że duch ekspansji imperialistycznej, ożywiający rosyjską biurokrację szlachecką i burżuazję, w przyszłości trzymany będzie w ryzach przez różne przeszkody natury gospodarczej, społecznej i narodowej. Imperializm rosyjski wprawdzie, zgodnie z tradycjami panujących obecnie warstw, odznacza się bezwzględnością i okrucieństwem, ale gwałtowne poskromienie go podczas obecnej wojny nie tylko na pewien czas go stłumi, lecz wywoła także inne siły rozwojowe w Rosji, które mu przywrócą właściwe proporcje. Rosja stanowi mianowicie jednolity obszar gospodarczy, którego rolnictwo i przemysł mogą się wzajemnie uzupełniać i nawet przy silnym rozwoju nie potrzebują na zewnątrz występować agresywnie. Następnie, demokratyzacja rosyjskiego życia państwowego w połączeniu z reformami socjalnymi wywoła siły polityczne, które będą przeciwdziałały tradycyjnemu lub nowym tendencjom zaczepnym warstw wyższych. W tym też kierunku wreszcie posuwać się będzie rozwój Rosji, pod względem narodowościowym, mianowicie ku równouprawnieniu narodowości.

Podając powyższe kombinacje na temat przyszłości Rosji, musimy tylko jeszcze przypomnieć, że publicyści niemieccy zawsze się łudzili w swoich horoskopach optymistycznych co do Rosji.

Rosjanie i Anglicy.

W „Times” londyńskim pojawił się artykuł pewnej angielskiej, która właśnie wróciła z podróży po Rosji. O stosunkach wewnętrznym Rosji, o wiadomościach jakie lud rosyjski

ma o Anglii, pisze autorka, co następuje:

Co się tyczy mas, które ani czytać ani pisać nie umieją, to jestem przekonana, że one o nas nic więcej nie wiedzą oprócz tego, że jesteśmy „sojuszniki”. Mieszają nas z francuzami, którzy są dla Rosjan czemś bardziej określonym. Podam tylko jeden przykład z moich podróży.

W powrotnej drodze do Anglii pociąg nasz zatrzymał się obok pociągu wojskowego. Rzuciłam żołnierzowi paczkę papierosów i pytam go: „Dokąd jedziecie? — Na front? — a wy? — Ja do domu — Do Finlandji? — Nie, o wiele dalej, ja jestem „sojusznica”. — Aha, francuska? — Nie, angielska. — Angielczanka, co to takiego, ja nie wiem. — Żołnierz udziela swym kolegom wiadomości o mnie i wielu z nich wychyla się z wagonu, oglądając mnie niby jakiegoś dziwaka. Jeden młody żołnierz wyglądający rozsądnie pyta mnie: — W jakiej części Rosji mieszkacie? — Wcale nie w Rosji. Daleko, daleko za morzem Północnym. — Aha, tam gdzie są lodzie podwodne? — Tak. — No, to Bóg z wami. — Potem zwracali uwagę żołnierze angielscy, że przechodząc przez wioskę nie powinna mówić ani po francusku ani po angielsku. „Nasi chłopcy nie znają się na tam i gotowi was wziąć za Niemkę”.

Sympatje francuskie.

Niegdyś gorące były, a w 1848 roku dosięgły nawet punktu wrzenia, gdy mianowicie rewolucjonisci, zdobywszy na kilka godzin ratusz paryski, ogłosili tam niepodległość Polski. Z czasem te sympatje chłodziły i wietrzały; po komunie, która wstawiła nazwiska generałów Wróblewskiego i Dąbrowskiego, ścierpiły wyraźniej, a po ilircie pancerników w Tuonie i Kronszadzie, który uczył „Marszankę” najpopularniejszą piosenką w Rosji, począł występować w okres lodowy. Leroy Beaulieu patetycznie pisał o nieubłaganej konieczności, o anankę, która zmusiła szlachetną Francję uczynić krok poprzez trupa polski. Clemenceau, który nie był wtedy w władzy, drukował w „La Justice” jednak protesty przeciwko związkowi przeciwnemu naturze Francji z Rosją, „powiewnej Marianny z białym niedźwiedziem”. Renan piękną mową na wywiezieniu z cmentarza Montmartre zwłok Mickiewicza przypominał polskie imię. Sorel, Lemaitre przybywali niekiedy do san Tow. Geograf cznego przydawać polskim obchodom. Ale młodsze pokolenie coraz mniej o Polskę wiedziało, — prawie nic.

Prasa paryska — w większości swej dbała tylko o własne interesy materialne — zasługiwała się ambasady rosyjskiej z gorliwością, godną zaiste lepszej sprawy. Żadnej Polaki, żadnych Polaków nie było nigdzie na świecie — do tego stopnia, że kiedy biedny jakiś rodak nasz zaszadzał, albo utonął, przerażonego go, w rubryce wyjątkowej, na Węgry, Rumunów albo — Koraktorzy

„Figara”. „Journala”, „Gaulois” wiedzili, że słowo polonais jest to — une coquille, omyłka druku, szpecząca tekst francuski. A jeżeli który z nowego pokolenia pisarzy dotknął czegoś polskiego, czynił to niby nowo na świat narodzony. Takim był Henri Vimard, o którym podaliśmy niedawno wspomnienie. Taką jest Anne Bovet, która napisała monografię Krakowa, w kolekcji: Célébres villes d'arts, sucha, jak wióry, i obojętna, jak zmierzch.

Ale tu się nie kończy ewolucja „sympatji francuskich”.

Zdaje się, że my, przez samo nasze istnienie, różnym politykom francuskim poprostu przeszkadzamy. Pisał przeciwko nam Recouly, przemawiał przeciwko nam Frederic Masson, nie byle kto, bo z Akademii Francuskiej.

Senator Beranger występował przeciwko nam w senacie. Aż wreszcie, — a dalej już pójść nie można, — jakiś pismak w „L'Intransigent” napisał gwałtowny artykuł, nawołujący katolików francuskich, aby w „dzień biskupi” ani grosza nie składali na ulżenie nędzy polskiej.

Wiemy o tem, iż w polityce uczucie małą gra rolę. Francja, wprężona w rydwan aliansu z Rosją zobojętniała dla ubogiego krewnego polskiego, którego imię samo drażniło północnego elbrzyma.

Jakże jednak odwracają się losy! Jakie niespodzianki gotuje historia! Oto krąży obecnie pogłoski, że na bruku paryskim zjawili się politycy polscy, którzy podjęli trudne zadanie poruszenia opinii francuskiej na naszą korzyść, zjednoczenia wpływów mężów politycznych Rzeczypospolitej dla sprawy polskiej. Zadanie ponad siły, powiecie?

Nie, bo politycy ci wiedzieli, że sami wiele nie wskorają. Pamiętali o niedawnej przygodzie tego Polaka, który wybrał się z odwiedzinami do p. Jerzego Clemenceau przez pamięć na dawne jego artykuły o Polsce w „La Justice”, a także chcąc sobie zaszkodzić wpływ w „L'homme enchaîné”. Zwierzył się on gospodarzowi, że ma nazajutrz wyznaczoną audjencję u Delcassé'ego ministra spraw zagranicznych.

— Po co pan masz chodzić do Delcassé'ego? — zawołał Clemenceau. — Idź pan lepiej wprost na rue Grénaie, do Izwołskiego. On powie panu dziś akurat to samo, co byś pan jutro usłyszał od Delcassé'ego.

Wybierając się do Paryża, owi politycy polscy zaopatrzili się przedewszystkiem w listy rekomendacyjne od osób, wysoko postawionych w Rosji...

Ad. Wierz.

Kronika

(k) Inauguracja Kursów rysunków.

Wczoraj w niedzielę d. 6 bieżącego w lokalu szkoły rzemieślniczej przy ulicy Wodnej 9, odbył się pierwszy inauguracyjny wykład kursów rysunków technicznych.

